Nr. 320 We Lwowie — Piątek 18. Listopada 1898 Rok XXXVIII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmuje: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse — M. Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 — I. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za 1-szpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 3 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 5—6 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Rozbestwienie się hakatyzmu.

Lwów 17 listopada.

Hakatyzm rozwścieklił się. Dzienniki znaku hakatystycznego dzień w dzień mają z radością do zanotowania jakiś fakt świadczący, iż „krok naprzód robi się w kierunku zmierzającym do wzmocnienia niemczyzny na wschodnich kresach". *Berl. Neueste Nachrichten* i *National Ztg.* z zadowoleniem rozpisują się obecnie o konferencyi, jaka się teraz odbyła w sprawie środków „kulturnych" dla miasta Poznania. Wedle tych relacyj, radzono na owej konferencyi głównie nad sprawą budowy w Poznaniu muzeum niemieckiego, biblioteki niemieckiej i instytutu hygienicznego, a sprawy te miały postąpić tak daleko, że doszło do porozumienia nawet co do szczegółów i rząd popierający gorąco te plany, już w budżecie na rok przyszły pomieści kredyty uwzględniające owe „kulturne cele". Jednem słowem na ludność przeważnie polską nałożone zostaną nowe ciężary podatkowe, celem „wzmocnienia niemczyzny".

Do jakiego stopnia rozbestwia się obecnie kierunek hakatystyczny w Poznańskiem, dowodem tego szereg uchwał powziętych na konferencyi nauczycielskiej w Jarocinie, odbytej pod przewodem inspektora Dr. Rudenicka, a w obecności landrata Engelbrechta. Oto nie mniej nie więcej, uchwalono:

„Każdy nauczyciel w prowincyi poznańskiej ma prócz swoich ogólnych obowiązków zawodowych, honorowe zadanie:

I. powierzone mu dzieci niemieckiego pochodzenia utrzymać dla niemieckości,

II. powierzone mu dzieci polskiego pochodzenia przeprowadzić na niemczyznę,

III. sam się czuć Niemcem i w całem swem postępowaniu stwierdzać swoją niemieckość.

Pierwsze zadanie spełnia:

1. bacząc na to, by dzieci niewątpliwie niemieckiego pochodzenia, których rodzice dla swej pierwotnej narodowości stali się obojętnymi, względnie są antynarodowymi, stanowczo traktowane były jako Niemcy — by planem przepisaną naukę religii i naukę przygotowawczą do sakramentów św. pobierały tylko w języku niemieckim, by je wyłączono od nauki polskiego czytania i by przywrócono pierwotną niemiecką pisownię ich nazwisk,

2. starając się rodziców pod względem narodowym indyferentnych pozyskać znowu dla niemczyzny,

3. starając się doprowadzić znowu na łono niemczyzny dzieci, których rodzice pomarli i które przez to oderwano od niemczyzny.

Drugie zadanie spełnia:

1. mówiąc z dziećmi w klasie, na pauzach, na ulicy, słowem wszędzie tylko po niemiecku i żądając od nich, by wszędzie po niemiecku mówiły,

2. opierając cały swój system nauczania na podstawie niemieckiej i ożywiając go duchem niemieckim.

Trzecie zadanie spełnia, gdy pomny na swą przysięgę:

1. własne dzieci swoje wychowuje na Niemców,

2. dla gminy swojej jest wzorem dobrego Niemca w słowie i czynie.

Po tak dokładnem wyjaśnieniu trzech pierwszych zadań, następują jeszcze dwie tezy, a mianowicie:

IV. Naczelną zasadą przy tem być powinno unikanie wszelkiego zaczepnego występowania przeciw życzliwej (freundschaftliche) ludności. Cała działalność winna się odbywać w duchu pojednawczym (risum teneatis!) i zmierzać powinna do powolnego załagodzenia różnic narodowych. Natomiast należy z całą stanowczością występować przeciwko antiniemieckim usiłowaniom.

V. Nauczyciele powiatu (jarocińskiego) przyrzekają działać w tym duchu i okazać się godnymi zaufania swego cesarskiego pana, rządu państwowego i całego niemieckiego narodu".

Podobnego przymusu sumienia, jak onegdaj słusznie zauważyły *Petersb. Wiedomosti*, nie wywierano na nauczycieli polskich, nawet w Rosyi w czasie największego prześladowania polskiej narodowości. W wykonywaniu tez powyższych staną się nauczyciele żandarmami i zajmą się szpiegowaniem usposobienia dzieci i rodziców, ba całej gminy, wertować będą księgi urzędu stanu, stwierdzać pisownię nazwisk dzieci i rodziców gdzie napotkają na brzmienie niemieckie, zmienią im nazwisko na czysto niemieckie i osadzą w oddziałach, hermetycznie dla polskiego wykładu zamkniętych.

Dalej zabiorą się i do dzieci polskich i to słowem i czynem, z ich wolą i wbrew woli przekabacać będą na Niemców i choćby to było 6 letnie dziecko, będą z niem w szkole i po za szkołą rozmawiać po niemiecku i zmuszać je, aby także tylko po niemiecku do nich się odzywało. Sami zaś zarzucą swoją polską narodowość i dzieci własne chować będą na Niemców, „świecąc" w ten sposób w gminie swojej przykładem dla innych.

Że powzięcie podobnych uchwał jest obrzydliwem, to nie ulega wątpliwości — ale jakże obrzydliwą jest owa perfidya wyrażona w IV tezie: „Naczelną zasadą powinno być unikanie wszelkiego zaczepnego wystąpienia" itd. To już rzeczywiście szczyt hipokryzyi! Każdy wyraz, każda litera jarocińskiego programu, wywołać musi w Polaku najgłębsze oburzenie, a tu jeszcze na dobitkę, jakby na pośmiewisko nawołują się niby, żeby nie drażnić Polaków. Jak ci biedni nauczyciele mają się wziąć do rzeczy, żeby nie podrażnić polskości, żeby występować w duchu pojednawczym, przeprowadzając polskie dzieci na niemczyznę. Przecież tu chodzi o najświętsze dobra przyrodzone. Zgwałcić mają naturę, przerobić Polaków na Niemców, a to przecież najboleśniejsza operacya, jakiej dokonać można na danej narodowości.

Czyż godzi się więc wobec tak zaczepnego, bezwzględnego programu, udawać jeszcze, że chce się zachować pozory łagodności i względności, niemożebnej z natury rzeczy? Hypokryzya taka musi do reszty zepsuć ducha społeczeństwa niemieckiego, skoro gryzący jad ekstyrpacyjnej polityki wszczepionym zostanie w najpierwotniejsze, najniewinniejsze stosunki społeczne.

Czyż może być piękniejszem coś nad stosunek nauczyciela do dzieci, rodziców i odwrotnie? Ale gdy takie zapatrywania przejmą szkolnictwo, jakie wyrażono w programie jarocińskim, tam, skoro już jad polityki stosunek ten psuje i koszlawi, niechże nie mówią przynajmniej, że nie działają zaczepnie i zmierzają do załagodzenia różnic narodowych!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 17 listopada.

Wczoraj odbyło się otwarcie nowej sesyi parlamentu włoskiego. Wedle bardzo skąpego telegramu król w mowie tronowej wspomniał na wstępie o ubolewania godnych niepokojach w rozmaitych częściach Włoch. Oddaje armii pełne uznanie za jej zachowanie się wśród tych wypadków i apeluje do narodu, aby łącznie z królem i rządem działał, gwoli zapobieżenia ponowieniu się zdarzeń tego rodzaju. W dalszym ciągu król powiada: „Nasze stosunki ze wszystkiemi mocarstwami są nader serdeczne, czego dowodem sposób przyjęcia inicyatywy naszej do antyanarchistycznej konferencyi. Uregulowanie sprawy kreteńskiej znajduje się na najlepszej drodze do pomyślnego rozwiązania". Wspomniawszy następnie o mającej w Rzymie zebrać się konferencyi antyanarchistycznej, poświęcił król słowa gorącego wspomnienia zamordowanej w okrutny sposób śp. ces. Elżbiecie.

„Stanowczym zamiarem rządu jest, prowadzić dalej w Afryce politykę ściśle pokojową". Wreszcie zapowiada mowa tronowa rozmaite projekta ustaw, częścią ekonomicznych, częścią socyalnych, kończy się zaś takim ustępem: „Działalność nasza w koncercie mocarstw, zgodnie z naszymi sprzymierzeńcami, zmierzała do tego wysokiego celu, który wedle powszechnego przeświadczenia tkwi w utrzymaniu trwałego pokoju. Dlatego z zadowoleniem przyłączyliśmy się do wielkodusznej inicyatywy zaprzyjaźnionego z nami monarchy, mianowicie, aby na kongresie europejskim zastanowić się wszechstronnie nad możebnością ogólnego rozbrojenia.

Wyczekując rozwiązania tego poważnego problematu, z całą ufnością spoglądamy w przyszłość. Włochy potrzebują pokoju, tak na zewnątrz, jak wewnątrz, aby mogły poświęcić się rozumnym reformom dla prawdziwego dobra swych synów".

Mowę tronową przerywały co chwila gorące oklaski. Ustęp, odnoszący się do zamachu w Genewie, dał Izbie posłów pochop do imponującej i dla austryackiej dynastyi wysoce sympatycznej manifestacyi. Królewstwu i królewiczowstwu wznoszono tożsamo owacye:

Telegram ten podaje tylko ceremonialną część mowy tronowej, Podane w nim ustępy można było z góry sobie ułożyć. Niepodobna zaś z telegramu domyśleć się, czy nastąpi amnestya dla skazanych za wybryki majowe istotne i urojone — wyraźnie: urojone, za jakie np. na ciężkie kary skazano redaktorów pism katolickich i czy setki zamkniętych stowarzyszeń katolickich zostaną przywrócone. A główne pytanie: jakie to są owe projekta ustaw ekonomicznych i socyalnych, bo przemysł włoski goni ostatkami nędza szerzy się w sposób przestraszający, i już cztery miliony Włochów w 20 latach wypędziła za granicę, podczas gdy kraj sześć razy więcej posiada urzędników niż właściwa potrzeba wymaga. Głód zamienia się we Włoszech w chroniczną epidemię, i przed lichwą zbożową ratować trzeba gminy wydawaniem zboża z magazynów wojskowych. Masońska „Italia Unita" okazała się Włochom nie matką, ale macochą ohydną.

Dnia 15 b. m. rano odpłynął ks. Jerzy grecki z Tryestu i dzisiaj już go może powitają w stolicy Krety, w Kanei admirałowie czterech mocarstw i naród, a także muzułmanie obiecali, że go powitają. Jaki będzie los młodego księcia, który aby nie urazić sułtana, będzie zrazu nosił tylko tytuł naczelnego komisarza administracyi? Ostatnia wiadomość z Kanei opiewa: „W poniedziałek wieczór opuścili Kretę ostatni tureccy oficerowie, żołnierze i urzędnicy. Admirał angielski Pottier zawiadomił urzędownie dostojników kreteńskich, że, mocarstwa niebawem zaproponują Porcie księcia Jerzego greckiego na prowizorycznego komisarza Krety. Admirał rosyjski zaś, Skrydłow oznajmił komitetowi wykonawczemu, że chorągiew turecka nie będzie zdjętą, jak to zrazu obwieszczono. Wiadomość ta wywarła nadzwyczajne wrażenie na ludności". Rosya zręcznie postępuje. Pokierowała tak, że nominacya ks. Jerzego, a więc uwieńczenie autonomii Krety jej się dziełem okazuje; głodnych Kreteńczyków wspomagała zbożem i pieniądzmi, sprawiła, że instalacya ks. Jerzego nie staje się obrazą dla sułtana, czem sobie carat sułtana ujmuje, a jeszcze bardziej tem, że sztandar turecki powiewać będzie na Krecie, jako widomy znak zwierzchniczych praw sułtana do Krety. Ztąd łatwa już droga do zamienienia prowizorycznego komisaryatu ks. Jerzego w stałe gubernatorstwo.

To wszystko dobrze. Ale co dalej? Czy ten komisarz a następnie gubernator ma być tylko manekinem admirałów, czy wykonawczy komitet kreteński ma także jedynie za narzędzie niewolne służyć czterem mocarstwom? Jak długo zabawią obce wojska na Krecie? I czy w krótkim może czasie nie przyjdzie tak do walki pomiędzy protektorami, z której się Włochy powoli już dzisiaj odsuwają, zabierając batalion za batalionem z Krety do domu? Także Francya wycofuje powoli swoje załogi z Krety, i w końcu może tylko Anglia i Rosya staną sobie oko w oko na nieszczęsnej wyspie. Czy zdołają admirałowie ochronić życie i mienie Kreteńczyków, którzy od kilkudziesięciu wieków słyną jako opryszki? Czy utworzą — jeśli im to dane będzie — na długo jedno państwo, czy nie rozbiją się, jak w starożytności na trzydzieści państewek? A wreszcie czy zechcą wedle żądania admirałów złożyć broń? Zrazu oświadczyli, że złożą ją, skoro ks. Jerzy przybędzie, teraz zaś że dopiero po zamianowaniu go gubernatorem.

Wczoraj odbyło się odkładane dość długo nowe posiedzenie *hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej* w Paryżu. Wedle nadeszłego dzisiaj telegramu, delegaci hiszpańscy przedłożyli memoryał, który przemawia za pozostawieniem Hiszpanii zwierzchnictwa nad Filipinami, a delegaci amerykańscy oświadczyli, że się nad tą sprawą zastanowią. Ta końcowa wiadomość wręcz zadaje kłam dotychczas rozszerzanej — mianowicie, że wedle sobotniej uchwały gabinetu waszyngtońskiego delegaci amerykańscy otrzymali instrukcyę, nie dopuszczać żadnej dyskusyi nad zasadniczem prawem Stanów Zjedn. do wzięcia w swoją władzę Filipin, i dopuścić tylko obrady nad sposobem, w jaki wyspy te z rąk hiszpańskich mają przejść w amerykańskie.

Wszelako według nadeszłych dzisiaj korespondencyj z Waszyngtonu, w instrukcyi tej nie nakazano delegatom żądać formalnego odstąpienia wszystkich wysp Filipińskich i stało się to nie przez przeoczenie, ale z umysłu, aby pozostała furtka do wydobycia się z saku, w który się obie strony wpędziły. Lord Salisbury miał jak najdelikatniej, ale usilnie doradzać Waszyngtonowi ostrożności i umiarkowania, z czego miał rad skorzystać Mac Kinley, który zawsze był za jakąś drogą pośrednią, i teraz, gdy się wybory w Stanach Zjednoczonych skończyły, ma już ręce wolniejsze. Z temby się godził telegram dzisiejszy. Może być nawet, że dalsze rokowania toczyć się będą już nie przez konferencyę pokojową, ale bezpośrednio pomiędzy oboma rządami.

Co w tem prawdy, okaże się niezadługo. Tymczasem nadeszła, a to jakoby z Paryża wiadomość, donosząca, jakoby utworzyło się konsorcyum międzynarodowe, rozporządzające rzekomo sumą dwóch miliardów dolarów, celem objęcia zarządu wysp Filipińskich. Propozycyę odnośną przedłożono już hiszpańsko-amerykańskiej komisyi pokojowej, a delegat finansistów amerykańskich Young przyjechał do Paryża dla prowadzenia rokowań. W razie przyjęcia propozycyi, Hiszpania otrzymałaby jednorazowe wynagrodzenie za odstąpienie Filipinów, a Stanom Zjednoczonym płaciłoby towarzystwo czynsz dzierżawny.

Wiadomość to nie do uwierzenia, bo takim pomysłem zamienianoby całe kraje wraz z ziemią i ich ludnością w bydło folwarczne.

17

SPADKOBIERCY.

Powieść

Przez

W. Heimburgerową.

(Ciąg dalszy).

— Dla mnie gabinet barona, stamtąd bowiem najlepszy widok na podwórze. Sypialny będzie i w dalszym ciągu sypialnym... a choć stary w nim umarł, ręczę ci za niego, iż taki wielki pan nie będzie nas straszył... W jadalnym nie zmienisz nic, pozostałe zaś możnaby obrócić na salony, bibliotekę, o czem zresztą pomówimy na miejscu... A teraz, co najważniejsze, połóż się Krysiu! widzę, że zaledwie się trzymasz na nogach. Utrapienie z tą głową; może, gdy się położysz, przestanie ci dokuczać. Ja muszę jeszcze napisać parę słów do mecenasa.

Krystyna istotnie upada niemal ze znużenia. Sprzątnęła zatem szybko ze stołu i odeszła do siebie. Anto tymczasem, skończywszy pisanie listu, odłożył pióro i z głową na ręku pogrążył się w głęboką zadumę. Wyjmuje wreszcie ze skrytki biurka paczkę listów związanych czerwoną, wypłowiałą już wstążeczką wraz z załączoną przy nich fotografią, w którą się długo, długo wpatruje.

— Niesłychane podobieństwo — powtarzał sobie w duszy — o ile rozumie się istnieje nietylko na papierze... Ten sam rodzaj urody: stanowczy, pogardliwy nieco wyraz ust, a nadewszystko zupełnie te same, chłodne na pozór, a jednak palące cię żarem oczy.. Tylko że u tej wdzięk i postawa królewnej... Ach Fanny! Fanny!... sądziłem, że już zapomniałem o tobie! Niby nic, taka sobie miłostka, a przecież tak czy owak były to urocze, niezapomniane chwile! Później człowiek wytrzeźwiał, wrócił do równowagi i był obojętny na wszystko, jak przeciętny, nudny filister... Aż tu nagle, kiedyś się tego najmniej spodziewał, niby piorun z jasnego nieba, spada znów Fanny... nie... gorzej jeszcze...

W ten sposób przesiedział długie chwile. Wstając nareszcie z miejsca, doznał wrażenia jakby jakaś siła wytrącała go ze zwykłego biegu życia, z cichego zadowolenia, jakiego doznawał dotąd... Przeklęty urok! ileż on wzbudził szalonych, a zarazem niewymownie słodkich myśli! Szczęściem jutro i pojutrze czeka praca i to bez wytchnienia, praca niemal nad siły!

. . . .

Pierwsza w nowej siedzibie zima. Błyszczące igiełki unoszą się w przezroczystem powietrzu, zmarznięte stawy lśnią niby olbrzymie złociste tarcze.

Krystyna spogląda machinalnie na zasłane śniegiem tarasy, ulice i trawniki parku. Pomimo, iż wszystko co ją otacza, a mianowicie przepyszny staroświecki kominek, stylowy zegar w szyldkretowej oprawie, zastosowane do obić meble, składają się na wygodną i harmonijną całość, nie mogła dotąd oswoić się z nowymi warunkami, ani odżałować dawnego mieszkania. Co więcej, dziś wobec dwakroć liczniejszej służby, oraz zawołanej kucharki zostaje jej tyle wolnych chwil, że poprostu czuje się chorą z braku zajęcia i ruchu.

Nie, jużto nie dla niej rola salonowej damy. Wizyty nużą ją i nudzą śmiertelnie; nie umie prawić banalnych grzeczności, ani odpowiadać na nie.

Stosownie do przyrzeczenia, Anto sprowadził jej co niemiara najświeższych pism i książek, lecz między niemi mnóstwo takich, których jej czysta i prosta natura ani pojąć, ani się też pogodzić z niemi nie może, a które tworzą właśnie ulubioną i bez mała jedyną lekturę towarzystwa zbierającego się w Wartau.

— Nie — rzekła kiedyś do Anta — nie pojmuję, jak można im wierzyć i przejmować się podobnymi opisami. Nic, od początku do końca, tylko fałsze, podstępy, wiarołomstwo i miłość zmysłowa.. Czyżby prócz histeryczek, łotrów, lub goniących za użyciem istot, nie było już nic więcej na świecie?

Doznaje natomiast prawdziwej radości, ilekroć z poza uchylonych drzwi ukaże się śliczna, kruczym włosem pokryta główka, a dźwięczny jak srebro głosik zapyta:

— Nie przeszkadzam? Można tu wpaść na chwilkę?

— Zawsze i o każdej porze — odpowiada Krystyna z przyjaznym uśmiechem.

Zażyły, serdeczny niemal stosunek między temi dwiema, tak niepodobnemi do siebie kobietami, powstał niewiadomo kiedy i jak, wkrótce po przeprowadzeniu się Mohrmannów.

— Łaski! droga pani — zawoła kiedyś młoda dziewczyna z nawpół komiczną, nawpół zasmuconą minką — niech mnie pani zabije, lecz nie mogę wytrzymać z ciotką! Albo marudzi, albo ję zy na migrenę, albo każe mi pisywać listy do innych ciotek. I z temi słowy kwateruje się w najlepsze. Odtąd nie ma prawie dnia, by Edyta nie spędziła paru godzin na dole, Krystyna zaś ujęta jej wdziękiem i smutną dolą dziewczyny, nietylko zatrzymuje ją za każdym razem, lecz zachęca do częstszych odwiedzin. Co się zaś tyczy ciotki Tonety, to i ona nie unika bynajmniej dzisiejszych właścicieli rodzinnego gniazda, przeciwnie, ulegając prośbom Edyty, schodziła przynajmniej raz na dzień do jadalnej sali, która to ofiara, mówiąc nawiasem, nie była zbyt dla niej ciężką. Słowem, godzi się jak może z losem, a w każdym razie ani myśli naśladować przykładu siostry, która nie mogąc znieść w ukochanym nad wszystko zamku widoku obcych, ani też żyć z ich „łaski", jak jej się spodobało nazwać płaconą im przez Anta dożywotnią rentę, wyjechała natychmiast po pogrzebie do schronienia, które jako założone przez jedną z jej prababek, w niczem już nie rani ani nie obraża jej ambicyi.

Wracając do przerwanego wątku opowiadania, zastajemy Edytę wbiegającą właśnie ze sporym koszem w ręku.

— Co to z tego będzie? — zapytała Krystyna.

Zamiast odpowiedzi młoda dziewczyna wysypała przed nią zawartość kosza, na którą złożyło się tym razem mnóstwo lalek, nic, tylko lalki najrozmaitszego wieku, urody i stroju.

(C. d. n.)

Pomysł to godny fantazyi i dziczenia „Amerykanów“, a era „postępu“ nowoczesna zeszła już na to, że w niej nawet takie potworności byłyby możliwe.

W Europie zaczynają się kupcy z kredką w ręku obliczać z zaborem Kuby przez Amerykanów. Przemysł i handel tytoniowy europejski czerpał z Kuby najlepszy liść i najprzedniejszy wyrób; teraz już formuje się ring amerykański, który zamierza zmonopolizować dla siebie plantacye tytoniu kubańskiego i ceny swoje narzucać Ameryce i Europie.

Wielce też zagrożony jest europejski przemysł cukrowniczy. Do roku 1895 Stany Zjedn. pobierały z Kuby 500 do 600 tysięcy ton cukru. W tym roku wybuchło powstanie; powstańcy palili i niszczyli do szczętu plantacye cukru, odciągali murzynów od pracy w nich. Od r. 1896 wywóz cukru z Kuby niemal całkiem ustał. Stany Zjedn. musiały wprowadzać cukier buraczany z Europy, która się też wedle tego urządziła. Tak np. szło z Niemiec 300 do 400 tysięcy ton cukru, tj. 15 do 25 prc. całej niemieckiej produkcyi cukru do Stanów Zjedn. Teraz to przepadnie. Amerykanie już pozakupywali na Kubie i Portorico przeważną część plantacyj i fabryk cukru trzcinowego, i cukrem tym nietylko Stany Zjedn. zasypią, ale i w Europie wystąpią do konkurencyi ze swoim cukrem. Cóż dopiero będzie, jeżeli Amerykanie zagarną oraz Filipiny, słynne także ze swego tytoniu, a do uprawy trzciny cukrowej itp. jeszcze lepiej nadające się niż Kuba i w ogóle Antylle.

Upadek stanu rolniczego w Rosyi.

Petersburski *Swiet* przedstawia, iż stan rolniczy w Rosyi upada. Gdy przed 11 laty wierzytelności banku szlacheckiego wynosiły 59 milionów rubli, z końcem roku 1897 dosięgły już 500 milionów. Wierzytelności innych państwowych instytucyj kredytowych wzrosły w tymże czasie z 243 do 686 milionów, a w towarzystwach kredytu wzajemnego z 70 do 135 milionów rubli. Pożyczki na zastaw nieruchomości wiejskich wzrosły z 574 do 1.245 milionów rubli, a pożyczki banku szlacheckiego i banków akcyjnych, w jednym tylko roku 1897 powiększyły się o 50 mil. rubli.

Taki stan rzeczy, jest zdaniem *Swieta*, następstwem upadku stanu rolniczego, albowiem nikt bez potrzeby nie pożycza, a wypadki lekkomyślnego marnotrawstwa nadwyżki w dochodach, są w naszych ciężkich czasach bardzo rzadkie i wpływu na zwiększenie się sumy długu nie mają.

Dalej *Swiet* zaznacza, że w roku 1893, szlachta rosyjska straciła 987.000 diesiatyn ziemi, co świadczy o zupełnem zubożeniu pewnej części głównych reprezentantów stanu rolniczego.

W dalszym ciągu przytacza *Swiet*, iż w epoce od r. 1857 do 1887 ilość wysiewanego zboża na głowę ludności zmniejszyła się z 1·14 czetwerti do 0·98 czetwerti, zaś wywóz zboża za granicę zwiększył się z 88 milionów pudów w r. 1866 do 384 milionów pudów w r. 1890. Wpłynęło to na zmniejszenie się ilości zboża spożywanego przez ludność, mianowicie z 16·27 puda do 13·90 puda na głowę ludności. Natomiast wzrosło o 226% spożycie kartofli.

Co zaś do przyrostu ludności, to od roku 1886 szybko się zmniejsza wraz z upadkiem dobrobytu. W guberniach czarnoziemnych przyrost ludności nie istnieje i wypadki śmierci przewyższają liczbę narodzin. Związki małżeńskie wszędzie się zmniejszyły.

Z inwentarzem żywym wcale nie lepiej. W roku 1851 na 100 głów ludności było 26·5 koni, zaś w roku 1887, widzimy tylko 22·7. Liczba gospodarstw bezkonnych zwiększyła się, podług obliczeń z r. 1891, w 17 guberniach z 20·8 do 24·8 procent. Z liczby gospodarstw nowopowstających przeszło połowa nie posiada koni, a w guberniach Królestwa Polskiego ubytek koni równa się w wielu miejscach 11 prc.

Tak samo ma się rzecz i z bydłem. W roku 1851 na 100 głów ludności przypadało 88 sztuk bydła, a w roku 1883 tylko 54.7. W r. 1882 liczba gospodarstw nie posiadających bydła dochodziła do 16·3 prc.

Zaległości podatkowe ilustrują także dosadnie zasoby materyalne rolników. Począwszy od roku 1861, nie masz w Rosyi ani jednej gubernii wolnej od zaległości podatkowych, a wysokość zaległości wzrasta bardzo szybko.

W guberniach: woroneskiej, symbirskiej, tambowskiej i tulskiej, zaległości wzrosły pomiędzy rokiem 1870 a 1890 z 35 prc. do 42 prc. W orłowskiej z 15 do 81 prc., w saratowskiej z 24 do 60 prc., w penzeńskiej z 14 do 25 prc., w riazańskiej z 22 do 26 prc., w moskiewskiej z 39 do 165 prc., w ufimskiej z 25 do 115 prc., w orenburskiej z 45 do 135 prc., w kazańskiej z 5 do 165 prc., w samarskiej z 49 do 240 prc. i w charkowskiej z 2 do 65 prc. etatu rocznego.

„Przyczyną takiego upadku ekonomicznego włościan — pisze *Swiet* — są bezwątpienia nienormalne warunki, w jakich oni są postawieni. Trzeba przyjść z pomocą wsi. Włościanin rosyjski uposażony jest zdumiewającą siłą żywotną. Skoro okoliczności złożą się mniej lub więcej pomyślnie, nader szybko wzmaga się na siłach i przechodzi do rzędu silnego gospodarza i akuratnie opłaca podatki skarbowe.“

Na takim ogólniku kończy *Swiet* swoje wywody.

Z Syberyi.

Jeden z dzienników francuskich otrzymał od pewnego więźnia politycznego z Syberyi list, który jest jaskrawą ilustracyą tego, co się jeszcze dziś dzieje w tej otchłani, w której od dwóch wieków giną krocie tysięcy ofiar.

Więzień ów polityczny, wraz z dziesięcioma innymi, a w towarzystwie stu kilkudziesięciu pospolitych zbrodniarzy, opuścił w końcu czerwca b. r. pod konwojem, dowodzonym przez sztabs-kapitana Besarbę, miasto Aleksandrowsk. Dowódzca konwoju, dziki zwierz, ubrany w mundur oficera, pastwił się nad więźniami powierzonymi jego opiece w sposób ohydny. Z wyjątkiem chorych i uprzywilejowanych więźniów politycznych, reszta, a w tej liczbie kilkanaście dzieci i kilkudziesięciu zgrzybiałych starców, musiała dziennie odbywać po pięćdziesiąt wiorst drogi. Żołnierze, na rozkaz kapitana, bili kolbami nietylko niedość pospiesznie maszerujących więźniów, ale także wieśniaków, którzy wedle utartego zwyczaju, zbliżali się do konwoju, aby sprzedawać więźniom środki żywności, lub podać im wody do picia.

Pierwszej nocy przybył konwój z więźniami na nocleg dopiero około dziesiątej. Ponieważ Besarba potrzebował blisko dwóch godzin, aby przeliczyć więźniów, przeto udali się oni na spoczynek około północy. W dwie godziny później zbudzono ich, lecz z powodu ponownego przeliczenia i innych formalności, transport wyruszył w dalszą drogę dopiero o godzinie 6.

Upadając z sił, dobił się wreszcie transport do miejsca, gdzie, wedle przyjętego od dawna zwyczaju, rozmaici przekupnie mieli prawo w czasie południowego spoczynku sprzedawać więźniom żywność. Besarba jednak rozpędził ich dobytą szaszką, przyczem dwóch nawet poranił.

Wśród znużonych, zgłodniałych i spragnionych więźniów, poczęło się wtedy objawiać głośno niezadowolenie. Dopiero groźba ze strony więźniów politycznych, że wyszlą telegram ze skargą do gubernatora i groźna postawa reszty konwojowanych, a także energiczne przedstawienia ze strony miejscowego wołostnego starszyny (wójta) zdziałały tyle, że Besarba pozwolił wrócić rozpędzonym przekupniom, a więźniom poczynić zakupy. Wreszcie tego dnia nad wieczorem przybył transport więźniów do Zordowa, gdzie miał wyznaczony całodzienny spoczynek i gdzie Besarba oddać miał dalsze prowadzenie więźniów konwojowi, dostarczonemu przez miejscowego starszinę.

Podczas gdy starszina odbierał od Besarby więźniów, jeden z nich starzec siedmdziesięcioletni, odezwał się głośno: „Starszina przygotował wszystko na nasze przyjęcie i lepiej umie liczyć, niż kapitan“. Usłyszawszy te słowa, kazał natychmiast wziąć go pod straż, a żołnierzom nabić karabiny. Równocześnie zaś polecił wprowadzić do więzienia połowę transportu, tak, że na ulicy pozostali tylko maruderzy tj. wolniej idący starcy i dzieci, a również chorzy i więźniowie polityczni, którzy jechali na wozach. Przed tę gromadkę wystąpił rozwścieczony sztabs-kapitan i krzyknął: „Jeśli kto piśnie jedno słowo, każę strzelać!“

Gdy oddzielony od reszty współwięźniów starzec błagał oficera, aby go razem z innymi pozostawił, zawołał jeden z jego towarzyszy: „Nie bój się, będziemy cię bronić, wszystkich nas przecie nie wystrzela!“ Oficer kazał dać ognia w tłum... padło dwóch ludzi... Więźniowie rzucili się na kolana, błagając Besarbę o darowanie im życia. Ów starzec, niewinna przyczyna śmierci dwóch więźniów, stanął przed żołnierzami i odkrywszy pierś, rzekł spokojnie: „Zabijcie i mnie także!“ W kilka sekund później trzy kule przeszyły go na wylot. Cała ta scena odbyła się nadzwyczaj szybko. Oprócz trzech zabitych, pokazało się, że jest także kilku rannych, których dosięgły pociski z karabinów. Ci ranni pozostali całą noc na ulicy bez najmniejszej opieki. Dwóch z nich umarło nazajutrz.

Sędzia śledczy zjawił się wczesnym rankiem w więzieniu dla przeprowadzenia wstępnego śledztwa. Charakterystycznem jest, że przesłuchał wielu więźniów, lecz zeznań ich nie zapisał do protokołu. W rezultacie rozdzielono ten transport na pojedyncze części, a więźniów politycznych odesłano z powrotem do Aleksandrowska, jako „podżegaczy buntu“, aczkolwiek żadnego w nim nie brali udziału.

Kapitan Besarba został postawiony przed sąd wojenny, który go w zupełności uwolnił. Więzień, z którego listu jest powyższa relacya, kończy swoje pismo, datowane z dnia 19 września br. rozpaczliwem pytaniem: „Co się teraz z nami stanie — nie wiemy...“

KRONIKA.

Lwów dnia 17 Listopada.

Wiadomości z dworu. Arcyks. Ferdynand Leopold przejechał we czwartek rano przez Kraków do Lwowa.

Arcyks. Franciszek Ferdynand d' Este przybył w czwartek po południu do Krakowa i zabawi tam dwa dni.

Stempel kalendarzowy, który wedle pogłosek dawniej rozszerzanych miał być razem ze stemplem dziennikarskim zniesiony jeszcze przed 1 stycznia 1889, będzie jeszcze nieco dłużej egzystował, a wnosić to można z tego rozporządzenia ministra skarbu, które zaprowadza dla Czech na rok 1899 stempel kalendarzowy odmienny od dotychczasowego, a mianowicie z napisem czeskim zamiast niemieckiego.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Dmytrowie ks. Leonowie Audykowskiemu, dotychczasowemu proboszczowi z Kurzaszowa.

Koło polskie a prasa. Koło polskie we Wiedniu nie ma zbyt wielkiego szczęścia do prasy. Gdy na niedzielnem posiedzeniu uchwaliło jednogłośnie wnieść interpelacyę w parlamencie co do wydalań robotników polskich z Prus, tylko trzy pisma krajowe: *Gazeta Narodowa*, *N. Reforma* i *Słowo pol.*, których członkowie redakcyi są posłami, donieśli o tej uchwale. W *Czasie* zaznaczono tylko, iż odbyto nad tą sprawą dyskusyą, nie podano jednak uchwały — inne zaś dzienniki galicyjskie idąc za informacyami pism wiedeńskich zgodnie doniosły że „jednomyślnie postanowiono nie wnosić interpelacyi“. *Słowo Polskie* tak się przeraziło swej niezgodności w tem doniesieniu z *Neue fr. Presse*, iż zaraz w popołudniowem wydaniu pomieściło sfabrykowany w redakcyi telegram z Wiednia — boć p. Rutowski, który był na posiedzeniu Koła, nie mógł tego sprostowania telegrafować, — iż „przez pomyłkę tylko wydrukowano, jakoby Koło uchwaliło wnieść interpelacyę, uchwała bowiem zapadła na niewniesienia interpelacyi“. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby świadczy, iż istotnie interpelacyę odnośną Koło polskie wniosło — byle teraz tylko rząd zechciał w drodze dyplomatycznej tą sprawą się zająć.

Zakład głuchoniemych. Z uwagi, iż w Galicyi liczba głuchoniemych przenosi 10 tysięcy osób, z czego dzieci 2193 — a prywatny lwowski zakład wychowawczy głuchoniemych mimo subwencyi krajowej 8900 zł. rocznie nawet setką głuchoniemych dzieci nie może się zaopiekować — polecił sejm na ostatniej sesyi wydziałowi krajowemu ułożyć projekt, jakimby sposobem i jakim kosztem można było w kraju większą liczbę głuchoniemych dzieci wziąć pod umiejętną opiekę.

Wydział krajowy postanowił doradzać sejmowi, aby lwowskiemu zakładowi głuchoniemych przyznał dotacyę roczną na utrzymanie 2500 zł. zamiast dotychczasowych 500 dalej przyznać tak jak dotychczas na stypendya dla 70 wychowanków 8400 zł. rocznie i wreszcie aby wziąć na skarb krajowy pożyczkę 18000 zł. którą na rozszerzenie swego budynku zakład zaciągnie. Pożyczkę tę spłacać będzie skarb krajowy przez lat 39 kwotą roczną 1000 zł. Tym sposobem zakład będzie się mógł opiekować całą setką dzieci, a nie jak dzisiaj tylko 70 do 80.

Poświęcenie nowego gmachu Banku Zaliczkowego na ulicy Hetmańskiej odbyło się wczoraj wieczorem. Po uroczystości kościelnej, dokonanej przez księdza Chęcińskiego, zasiedli zaproszeni goście, przeważnie dyrektorowie rozmaitych instytucyj finansowych lwowskich, jako też członkowie rady nadzorczej Banku Zaliczkowego i tegoż personal do wspólnej uczty, w czasie której wznoszono liczne toasty.

Nowy budynek wykonał wedle planów architekta p. Śliwińskiego w czystym barokowym stylu budowniczy p. Albin Zagórski, a poszczególne roboty wykonali wyłącznie majstrowie lwowscy i tak: roboty kamieniarskie p. Tyrowicz, ślusarskie pp. Daszek i Konopacki, stolarskie pp. Prugar i Kruk, lakiernicze pp. Fiałkowski i Bogdanowicz, malarskie p. Honkiszewski, a wodociągowe i inne urządzenia wewnętrzne fabryka „Perkun“.

Nagłą śmiercią umarł wczoraj wieczorem na ul. Lenartowicza chłopak zaledwie trzynastoletni, a umarł na wadę sercową. Nazwiska chłopaka nie zdołano jeszcze sprawdzić. Przybyli na pomoc lekarze mogli już tylko śmierć skonstatować.

Stanisławowskiego sztatystę Korytowskiego ujęto w Budapeszcie.

Jerzy Brandes po wyjeździe ze Lwowa bawić podobno będzie w gościnie u hr. Romana Potockiego w Łańcucie, gdzie ma być znaczniejszy zjazd szlachty.

Wczoraj wieczorem powitali w Krakowie i odwieźli do Grand-Hotelu Jerzego Brandesa pp. Juliusz Kossak z Koła artystycznego, M. Zdziechowski ze Związku literackiego i inni.

Jerzy Brandes w towarzystwie dla Stanisława Tomkowicza, profesora Odrzywolskiego i prezesa związku literackiego p. Zdziechowskiego zwiedził w czwartek Wawel, kościół Maryacki i muzeum Czartoryskich. Po południu o godzinie 5 był na herbacie u profesora dra Kazimierza Morawskiego. Wieczorem na cześć Brandesa była uczta w kole literackiem i artystycznem.

J. Brandes zabawi we Lwowie kilkanaście dni.

Deputacya lwowskich dozorców kamienicznych tj. pp. Górnik i Sidorowicz udają się dziś do prezydenta miasta z prośbą o pomoc do wprowadzenia w życie postulatów, wypowiedzianych przez ankietę w sprawie dozorców kamienicznych.

Krótka uciecha. Fabrykantowi betonu p. Pressowi, skradziono z szafy 2300 zł. Kradzieży dokonał niejaki Bajorko, robotnik, który też onegdaj stanąwszy przed trybunałem przysięgłych w Przemyślu, ze skruchą przyznał się do winy i przedstawił rzecz w ten sposób: Widząc, że żona Pressa znaczniejszą gotówkę włożyła do szafy w kuchni stojącej, zjawił się u Pressów wraz z dwoma innymi jeszcze towarzyszami i gdy ci z Pressem rozmawiali, otworzył zręcznie szafę w której drzwiach tkwił klucz i zabrał garść banknotów. Pieniędzy nie przeliczył, lecz pohulawszy sobie w Przemyślu, udał się następnie pociągiem pospiesznym do Lwowa, gdzie przebywa jego narzeczona. W pociągu spotkał jakichś dwóch panów, którzy go poczęstowali winem i zaprosili do gry w „Ein und zwanzig“. Przegrał do nich sporo pieniędzy, ale ile, nie pamięta. Narzeczonej dał 5 zł., siostrze 1 zł., siebie obdarzył dwoma zegarkami i waliską ręczną. Ucieczka nie trwała jednakże długo, ponieważ nad wieczorem już go miała policya w swoim ręku. Ciekawa rzecz — przy Bajorce znaleziono tylko 678 zł., reszta tj. 1622 zł. znikła, a Barorko, mimo nalegań nie umiał wytłómaczyć, gdzie się reszta podziała. Bajorka skazano na 4 lata ciężkiego więzienia.

Złote wesele obchodzili w Staromieściu pod Rzeszowem dnia 15 bm. Marcin i Agnieszka Wierzchałkowie, wieśniacy z Miłocinie. Hymn „Veni Creator“ odegrał im po raz drugi po 50 latach miejscowy organista p. L. Mromliński 80-letni staruszek.

Olbrzymi proces przeciw 250 obwinionym o czerwcowe rozruchy antysemickie w Starym Sączu naznaczony został przed sądem nowosądeckim na 28 bm. Oskarzeni zostaną podzieleni na partye po 60 do 70 osób. Równocześnie z tą rozprawą będzie się toczyła rozprawa z powodu rozruchów w okolicy Nowego Sącza w karczmie na Czekaju. Chłopi rozlali tam taką masę wódki, że płynęła strumieniem, a jeden chłopów umarł nawet z nadmiernego upicia się. Rozprawom przewodniczyć będą delegowani radcy Krakowa i Wadowic pp. Pogorzelski i Błonarowicz. Te rozprawy zakończą okres procesów z powodu rozruchów.

Wymiar podatku osobisto-dochodowego. Deputacya Koła polskiego, składająca się z pp. Dawida Abrahamowicza, dra Dulęby, ks. Fiszera i dra Rappaporta była w czwartek u ministra skarbu dra Kaizla i przedstawiła mu niesłuszny i zbyt wysoki w bardzo wielu wypadkach wymiar podatku osobisto-dochodowego w Krakowie. Minister przyrzekł sprawę tę szczegółowo zbadać.

List pasterski wydany obecnie wspólnie przez wszystkich biskupów z Austryi w sprawie jubileuszu cesarskiego będzie po kościołach odczytany z kazalnic w pierwszą niedzielę adwentu tj. 27 bm. List ten zawiera następujące ku końcowi ustępy:

Z tych niepokojów, które nas osłabiają i rozdwajają, ocalić nas może jedynie duch chrześcijańskiej sprawiedliwości i zgody. „Sprawiedliwość podnosi narody, miłość jest węzłem doskonałości“ — uczy apostoł w liście do Kollosan. Prawdziwy austryacki patryotyzm polega na wspólnej pracy dla ogólnej zgody i dla dobra wspólnej ojczyzny. Patryotyzm ten zwyciężył już nieraz w historyi: bodajby i dziś tryumfował nad niezgodą i kłótliwością, bodajby wśród tych życzeń i podarków, które dziś składamy u stóp monarchy jubilata, był najpiękniejszym darem, którym serce jego ucieszymy.

List pasterski kończy się następującemi słowy: „A chociaż nie jest zadaniem naszem mięszać się w spory polityczne i wydawać wyrok na to, co się już stało, lub rozstrzygać o tem co się stać ma, to jednak jest świętym obowiązkiem naszym, jako powołanym do głoszenia Ewangelii, podnieść głos w tej poważnej a uroczystej godzinie, by wiernym naszej opiece powierzonym, przypomnieć zasady Ewangelii, by godnie obchodzić mogli dzień jubileuszu swego cesarza. Oby ten dzień pełen znaczenia stał się dniem pojednania się ludów Austryi, które dziś z tą samą czcią i miłością spoglądają ku swemu monarsze i z nim we wspólnej połączyły się żałobie nad trumną cesarzowej! Oby jednem sercem i jedną myślą, w zgodzie powszechnej wspierały szlachetne zamiary i wzniosłe cele, do których przez 50 minionych lat dążył jubilat, aby razem przyczynić się mogły do pocieszenia ciężko zranionego cesarskiego serca!

Lekarz Chopina dr. Grubi umarł w czwartek w Paryżu.

Lord — aktorem. Arystokracya angielska ujrzeć ma niebawem na deskach scenicznych jednego ze swoich członków i to noszącego jedno z najwspanialszych nazwisk w Wielkiej Brytanii, mianowicie lorda Manchester. Szlachetny par Anglii wstępuje na deski teatralne nietylko z zamiłowania, ale i z potrzeby, dochody bowiem ze zrujnowanych majoratów, otrzymanych w spadku po przodkach, nie mogą go wyżywić. Na zapytania lord odpowiada: „Nie mam dostatecznych funduszów, aby się bawić, dochody nie pozwalają mi wstąpić do wojska i dorównywać trybem życia innym oficerom, wstępuję więc do teatru, bo jedynie do tego mam talent. Śmieją się? Niech się śmieją. Nie widzę nic śmiesznego w tem, że par Anglii zamiast żebrać lub poniżać się do pieczeniarstwa, woli pracować w zawodzie, który wymaga i talentu i pracy. Zresztą nie osierocę przez to mego fotelu w izbie lordów. Ilekroć uznam obecność moją w parlamencie za pożyteczną dla kraju, znajdziecie mnie na ławie książąt Manchester“. Anglia jest zresztą krajem, w którym przesądy względem aktorów zginęły wcześniej, niż gdzieindziej. Tragiczka Sara Siddons ma pomnik w opactwie westminsterskiem. Królowa Wiktorya nadała tytuł szlachecki Henrykowi Irwingowi, tudzież zamówiła biust marmurowy pani Calvé w celu umieszczenia go w pałacu królewskim w Windsorze. Jeden z margrabiów Londonderry objeżdża obecnie główniejsze miasta Kanady z trupą własną, a lord Rosslynn cieszy się w Anglii zasłużoną sławą „jeune premier'a“.

Były porucznik rosyjski Hurko, z powodu rabunku popełnionego w Monte Carlo, aresztowany i trzymany w areszcie paryskim, aż do załatwienia formalności co do wydania go Rosyi, znaleziony został w środę w celi bez życia.

Lady Helena Martin. Niedawno umarła w Londynie słynna tragiczna artystka Helena Martin. Za życia lubiła opowiadać, w jaki sposób rozpoczęła swoją karyerę artystyczną, nieświadoma, że z czasem zostanie ulubienicą angielskiej publiczności. „Pewnego pięknego poranku — mówiła — spacerowałam nad brzegami Tamizy z moją siostrą; Szekspira umiałyśmy na pamięć i często grałyśmy całe sceny. Nagle znalazłyśmy się około jednego z teatrów. Ciekawie zaglądamy do środka — pusto... cicho... ale na scenie stoją dekoracye z balkonem po prawej stronie. „Wiesz co? — zawołała siostra — przecież to dekoracya z „Romea i Julii“; wdrap się na balkon i bądź córką Capuleta, ja będę twoim Romeem“. Nie potrzebowała powtarzać propozycyi; za chwilę grałyśmy słynną scenę balkonową z niezwykłem przejęciem, wzruszone, że możemy to czynić w prawdziwym teatrze. Nie wiedziałyśmy jednak, że mamy słuchacza. Dyrektor przechodząc przez korytarz usłyszał głosy. Nie przerywając nam, wszedł do swej loży. Gdy zeszłam z balkonu ukazał się, obdarzając nas niezliczonemi pochwałami i zapewniając, że jesteśmy stworzone na artystki. Wkrótce debiutowałam z powodzeniem w tym samym teatrze. W rok potem wstąpiłam do teatru Coventgarden i na pierwszy występ grałam Julię z Kemblem w roli Romea“.

Krajowa rada szkolna uchwaliła 14 bm,:

1) wyrazić uznanie Fr. Dbałowskiemu z Wadowic za długoletnią i gorliwą działalność na stanowisku reprezentanta zawodu nauczycielskiego, w radzie szkolnej okręgowej,

2) zatwierdzić wybory na reprezentantów zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręg.: B. Kisieluka z Staruni do bohorodczańskiej, T. Bernadzikiewicza z Jasła do jasielskiej. Ed. Daszkiewicz z Krukienic do mościskiej, A. Janellego z Krasny do nadwórzańskiej, J. Onyszkiewicza ze Zbaraża do zbaraskiej, F. Irautha ze Złoczowa do złoczowskiej,

3) wyznaczyć S. Józwę ze Zbaraża na drugiego reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rady szkolnej okręgowej zbarazkiej,

4) zamianować nauczycielami religii rzym. kat. w Krakowie: ks. J. Filara szkoły im. św. Scholastyki, ks. W. Smolarskiego szkoły im. Konarskiego, ks. F. Prezentkiewicza szkoły im. Mickiewicza, ks. J. Jarosza szkoły cesarzowej Elżbiety, ks. Michała Fajfra szkoły im. św. Jana Kantego, ks. M. Kądziołę szkoły im. cesarza Franciszka Józefa, ks. R. Kraupę szkoły im. św. Salomei, ks. J. Piechnika szkoły im. św. Barbary, ks. Franc. Baniewskiego szkoły im. św. Mikołaja,

zamianowała: M. Sicińskiego nauczycielem starszym w Tyśmienicy, M. Meklera dyrektorem w Jarosławiu, K. Leisnerównę i K. Czernecką nauczycielkami w Jarosławiu, W. Mężykównę w Jarosławiu, J. Drobę dyrekt. w Jarosławiu, Teofila Fintowskiego i S. Jaronia w Jarosławiu, Ig. Misińskiego i M. Kobryna starszymi w Jarosławiu, S. Bara kierującym, J. Obrębskiego starszym i Am. Knoblocha młodszym w Jarosławiu, ks. J. Jurkiewicza katechetą rz. kat. szkoły im. św. Anny i ks. J. Krechowicza katechetą rz. kat. szkoły im. Elżbiety we Lwowie, Ar. Grana nauczycielem religii mojżeszowej szkoły im. Czackiego we Lwowie, Ed. Kisielewskiego kierującym w Iwanówce, An. Seniowową starszą w Chłopach, M. Wehrówną w Podzwierzyńcu, M. Martynowicza w Rozdziałowicach, F. Juraska kierującym szkoły w Cyganach, Kaz. Szeligę w Niedźwiadzie. Fr. Łukasika w Pustkowie, Z. Ryżewskiego w Rosochaczu, W. Manierskiego kierującym w Jedliczu, J. Samomockiego kierującym w Targowiskach, Wł. Michalika starszym w Sieniawie, Z. Mściwujewską w Krzywczycach, Al. Kapłońskiego kierującym w Sierzynach, M. Kwiatkowską kierującą w Tłumaczu, R. Wojnarowskiego kierującym w Łużnie, J. Żukowską starszą w Śniatynie, M. Muszyńskiego w Otyniowicach, J. Szpilfogla młodszym w Trembowli, Rawluka w Siemiakowcach, J. Szaleskiego kierującym w Ryglicach, J. Ulwańskiego kierującym w Lipowcach, Sz. Kretowa w Turkucinie, Leont. Wertyporochową młodszą w Laszkach Królewskicą, T. Serbiesa w Kukizowie, J. Dubeltskiego w Szczytowcach, S. Kolankowskiego w Oleksińcach, Pawła Zdunia kierującym w Zarzeczu,

5) zamianować zastępcami nauczycieli: R. Bratkowskiego w gimnazyum kołomyjskiem, F. Ergetowskiego w gimnazyum samborskiem, F. Włodygę w seminaryum nauczycielskiem męskiem krakowskiem,

6) zatwierdzić w zawodzie nauczycielskim w szkołach średnich: dr. Michała Kozłowskiego, nauczyciela gimnazyum podgórskiego.

7) zorganizować drugą szkołę ludową 1 klasową w Ptaszkowie pod Grybowem od 1 września 1899 i szkołę 1-klasową w Siółku pod Podhajcami od 1 grudnia 1898,

8) wyłączyć gminę Damienice z zakresu cikowickiego pod Bochnią i zorganizować osobną szkołę ludową w Damienicach od dnia 1 września 1900,

gminę Niedźwiedzę z zakresu szkolnego łoniowskiego pod Brześciem i zorganizować osobną szkołę ludową w Niedźwiedzy od 1 września 1899,

9) przekształcić od 1 września 1899 szkoły ludowe: 2-klasową w Inwałdzie pod Wadowicami na 3-klasową, a 1-klasowe szkoły: w Wierzbowic pod Podhajcami, Tłumaczyku pod Kołomyją, Zręcinie pod Krosnem, Zarudziu i Dyczkowie pod Tarnopolem, Biadolinach pod Brzeskiem, Ujanowicach pod Limanowem, Bojańcu pod Żółkwią, Krosienku pod Przemyślem, Tyśmienicy pod Tłumaczem i w Gruszce pod Tłumaczem na dwuklasowe.

10) systemizować posady katechetów rzymsko-katolickiego i grecko katolickiego dla szkół 5 klasowych męskiej i żeńskiej w Lubaczowie od dnia 1 września 1899,

11) zorganizować od 1 września 1899 dopełniające kursy rolnicze w szkołach ludowych: 3 klasowej w Padwi Narodowej, 4-klasowej w Potoku Złotym i w 2-klasowej szkole w Mędrzechowie.

Tow. budowy kolei Lwów-Winniki, na którego czele stoją: hr. Dunin Borkowski, hr. Łubieński i p. Piepes-Poratyński, zwróciło się do gminy m. Lwowa z prośbą o udzielenie na koszta tej kolei, preliminowanej w wysokości 1.400.000 zł., prestacyi w sumie 250.000 zł. Komisya miejska do tej sprawy załatwiła tę petycyę odmownie.

Lwowskie towarzystwo łyżwiarskie ogłasza następujący program zabaw i konkursów na bieżący sezon na Stawach Panieńskich: Uroczyste otwarcie sezonu, dwie maskarady, tombola, choinka świąteczna dla dzieci, festyn świetlany w dzień Nowego Roku, festyn motylkowy, korso kostiumowe, corso kwiatowe, wyścigi młodzieży itp. Produkcye na łyżwach w dziale sportowym rozpocznie w dzień Trzech Króli konkurs w jeździe szybkiej dla członków i gości, a zakończy konkurs o mistrzowstwo, naznaczony na 12 lutego 1899.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W piątek d. 18 listopada br. na dochód budowy domu akademickiego imienia Adama Mickiewicza „Łapownicy", komedya w 4 ak. A. Ostrowskiego.

* **Teatr.** Zapełniona wczoraj na wznowieniu starej komedyi Sardou „Safandul," sala teatralna dawała nam podstawę do wniosków, że znajdujemy się w fazie zainteresowania się Lwowian teatrem. Fakt ten popiera nasze, kilkakrotnie wypowiedziane twierdzenie, że powodzenie teatru w pierwszej linii od dyrekcyi zależy: publiczność trzeba przyzwyczaić do teatru. Środkiem do tego jest stała i trwała staranność w wystawie, a należy tu przygotowanie sztuk, odpowiednia obsada ról i dobra gra artystów. Gdy warunki te będą wypełnione, zachęci się publiczność do uczęszczania, wyrobi się pewien smak — słowem wyrobi się publiczność teatralna. Z tego rodzaju zjawiskiem mamy teraz do czynienia. Prawie każde przedstawienie ściąga znaczną liczbę widzów do teatru hr. Skarbka, gdzie prawie nigdy nie ma obecnie pustek.

Wracając do wczorajszego przedstawienia, musimy pochwalić myśl wznowienia tak cennej rzeczy jak „Safandul" a osobliwie gdy można ją w tak dobrych jak wczorajsze wznowić warunkach.

Takiej trójki artystów jak p. Fiszer, Chmieliński i Feldman pozazdrościć by nam mogła każda scena. Każdy z nich stworzył typ skończony i doskonały. Panie Gostyńska i Stachiewiczowa grały też doskonale, niemniej p. Nowacki i Wostrowski.

Dr. Eug. B.

* **Pani Kliszewskiej** „znakomitej Molly" urządziła onegdaj lwowska publiczność podczas przedstawienia „Gejszy" olbrzymią owacyę. Kiedy sympatyczna śpiewaczka zjawiła się w drugim akcie na scenie, została zasypaną wśród gromkich oklasków niezliczoną liczbą bukietów.

* **Przedstawienie amatorskie** urządzone wczoraj w sali klubu pocztowego ściągnęło liczną publiczność. Odegrano bardzo ładnie dwie jednoaktówki: Dobrzańskiego „Podejrzaną osobę" i Abrahamowicza „Cupil pupila" oprócz tego chór klubu odśpiewał kilka pieśni, w których okolicznościowo przedewszystkiem sola p. Saka. Solo panny O. odwołano w ostatniej chwili a, to z powodu niedyspozycyi solistki.

Ostatnie wiadomości.

Bardzo ważna wiadomość nadchodzi z Madrytu, mianowicie, że deputacya najwybitniejszych stowarzyszeń w Katalonii doręczyła królowej rejentce memoryał, w którym życzenia Katalonii przedstawiła w trzech punktach. Dotyczą one mianowania radców municypalnych i jeneralnych, podzielenia całego terytoryum na wielkie okręgi z całkowitą decentralizacyą administracyjną, oraz utrzymania politycznej jedności Hiszpanii przez rząd centralny. Tego żąda najbogatsza i jedyna przemysłowa prowincya hiszpańska. Byłby to rodzaj federalizmu, i gdyby się rozumnie a z uchowaniem jedności kraju dał przeprowadzić, ocaliłby piękną Hiszpanię od bandytyzmu wodzirejów parlamentarnych, a oraz poruszył wszystkie siły każdej prowincyi do rywalizacyi w pracy. Duch autonomiczny nie zamarł w Hiszpanii, jak też nie zamarł i we Włoszech, dla których byłby jedynem już zbawieniem. Autonomiczna także niegdyś Francya już podobno zanadto przesiąkła zupełną centralizacyą, zaprowadzoną przez Wielką rewolucyę, a przez Napoleona I do doskonałości doprowadzoną. Zyskał na tem Paryż, a upada Francya.

Sytuacya parlamentarna.

(Telegram „Gaz. Nar.)

Wiedeń 17 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej obradowano nad przedłożeniem w sprawie polepszenia płac sługom rządowym. Uchwalono artykuł drugi przedłożenia wraz z poprawką dr. Verkaufa, aby także prowizorycznym sługom i siłom pomocniczym podczas choroby dawać zasiłki.

Następnie uchwalono paragrafy dalsze do szóstego bez zmiany.

Wiedeń 17 listopada.

Austryacka deputacya kwotowa na wczorajszem posiedzeniu w obecności hr. Thuna i dr. Kaizla uchwaliła odpowiedź dla deputacyi kwotowej węgierskiej na jej ostatnie nuntium. Odpowiedź tę zredagował referent Beer, który stwierdził, iż metoda węgierska obliczania kwoty jej zupełnie błędną.

Referent Beer wygotuje sprawozdanie z rozbicia się rokowań o kwotę dla obu izb rady państwa, a sprawozdanie to zatwierdzi deputacya kwotowa na następnem swem posiedzeniu, którego termin wyznaczy przewodniczący hr. Schoenborn.

Wiedeń 17 listopada.

Hr. Thun konferował wczoraj z ministrem spraw zagranicznych, hr. Gołuchowskim.

Wiedeń d. 17 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu katolickich ludowców niemieckich przewodniczący dr. Kathrein zawiadomił zebranych, że pismo w sprawie pojedynku p. Gniewosza z Wolfem wysłał do p. Jaworskiego.

Wiedeń 17 listopada.

Subkomitet dla traktatu celnego i handlowego z Węgrami obradował wczoraj i dziś będzie obradował w dalszym ciągu nad ustawą o statystyce handlowej.

Wiedeń 17 listopada.

Hr. Thun przyjęty był wczoraj podczas posiedzenia Izby na dłuższej audyencyi przez cesarza.

Rada państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 17 listopada.

Na początku dzisiejszego posiedzenia prezydent dr. Fuchs oznajmił, że zamiast p. Forszta, który złożył mandat do komisyi ugodowej, wybrano p. Jandę. Rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie ulg w podatku od zakładów kredytowych, wydających obligacye. P. Krempa zgłosił interpelacyę w sprawie budowy nowego kościoła rz. kat w Pniowie, p. Merunowicz w sprawie kolei z Winnik do Lwowa.

Następnie prezydent ministrów hr. Thun odpowiedział na szereg interpelacyj, między innemi na interpelacyę p. Gregorcca z powodu publikacyi manifestu cesarskiego z d. 16 września b. r. w Cylei i Marburgu tylko w języku niemieckim.

Hr. Thun oświadczył, że ani namiestnik Styryi, ani nikt inny, bynajmniej nie miał zamiaru okrażać Słowieńców. Manifest cesarski opublikowano w języku niemieckim dlatego, że tłómaczenie jeszcze wówczas nie było gotowe, a rząd pragnął, ażeby ludność jak najprędzej poznała słowa monarsze.

Z kolei odpowiedział minister obrony krajowej na interpelacyę ks. Fiszera w sprawie wypadków we Frysztaku. Minister oznajmił, że w tej sprawie zarządzono śledztwo zarówno w sądzie cywilnym jak wojskowym. Śledztwo to przybrało niezwykle wielkie rozmiary i dotychczas jeszcze nie jest ukończone.

W tej chwili może minister tyle tylko powiedzieć, że ekscesy frysztackie były bardzo groźne, żandarmi znaleźli się w sytuacyi nader krytycznej i byli zmuszeni użyć broni palnej. W ogólności trzeba zaznaczyć — powiada minister — że zadanie żandarmeryi, zwłaszcza wobec wzburzonych mas, jest ogromnie trudne, w którego spełnieniu liczyć ona musi na sprawiedliwą i bezstronną ocenę. Żandarmi mają bardzo surowe przepisy, wedle których każdy wypadek użycia broni musi być przedmiotem ścisłych dochodzeń władz przełożonych.

W dalszym ciągu odpowiedział minister obrony krajowej na interpelacyę p. Bojki w sprawie znieważenia naczelnika gminy Barycza przez jakiegoś oficera i oświadczył, że oficer ów został z powodu tego postępku odpowiednio ukarany.

Z kolei Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do dalszej rozprawy nad wnioskiem postawienia hr. K. Badeniego w stan oskarzenia.

Pierwszy mowca p. Pacak oświadczył, że zabrał głos dla tego, ażeby spełnić obowiązek honoru wobec hr. Badeniego i odeprzeć rozmaite niesłuszne na niego napaści. Oświadczył, że hr. Badeni jest mężem honorowym w najlepszem tego wyrazu znaczenia. (Oklaski na prawicy). Hr. Badeni jest mężem stanu, który był w Austr i najwierniejszym i najlepszym sługą cesarza. (Oklaski na prawicy. Członkowie polskiego stronnictwa ludowego wznoszą rozmaite okrzyki. Pomiędzy posłem Stapińskim a pp. Milewskim i Barwińskim przyszło do bardzo żywej wymiany słów). Poseł Pacak zaznaczył dalej, że położenie narodu czeskiego w danej chwili było bardzo przykre. Hr. Badeni dążył wszelkiemi siłami do równouprawnienia do zawarcia pokoju pomiędzy oba szczepami.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 17 listopada.

Interpelacyę w sprawie wydalania robotników Słowian z Niemiec wniósł podobnie jak Koło polskie na wczorajszem posiedzeniu izby posłów rady państwa także klub czeski

Wiedeń 17 listopada.

Po załatwieniu kilku wniosków nagłych w sprawie zapomóg dla okolic dotkniętych klęskami elementarnymi w roku bieżącym, wczorajsze posiedzenie izby posłów rady państwa zostało zamknięte, następne zaś naznaczono na czwartek.

Wiedeń 17 listopada.

Komisya budżetowa przyjęła dziś ostatecznie całą ustawę o polepszeniu płac dla sług państwowych wedle projektu Dr, Piętaka.

Wiedeń 17 listopada.

Komisya ekonomiczna wybrała dziś p. Kozłowskiego referentem traktatu handlowego z Japonią. Posiedzenie komisyi dla tego przedmiotu naznaczono na poniedziałek wieczorem.

Komisya dla zarazy bydlęcej wybrała p. Wielowiejskiego referentem przedłożenia rządowego w sprawie tępienia zarazy u nierogacizny.

Wiedeń 17 listopada.

Komisya ugodowa rozpocznie w piątek obrady nad sprawozdaniem subkomitetu dla przedłożeń celno-handlowych. Przedtem jeszcze subkomitet będzie miał jedno posiedzenie dla przedłożenia o statystyce towarowej. Przypuszczają, że obrady nad przedłożeniami celno-handlowemi w komisyi ugodowej, potrwają przynajmniej trzy tygodnie — jest więc bardzo wątpliwą rzeczą, czy plenum Izby będzie w stanie wziąć je pod obrady przed świętami Bożego Narodzenia.

Wiedeń 17 listopada.

W kuloarach Izby zapewniają, że katolickie stronnictwo ludowe uchwaliło głosować przeciw wnioskowi postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia.

Telegramy i telefonematy

Wiedeń 17 listopada.

Wiceprezydent apelacyi praskiej Jansa został zamianowany jej prezydentem.

Wiedeń 17 listopada.

Banffy został wczoraj zamianowany honorowym obywatelem Budapesztu.

Budapeszt 17 listopada.

Cesarz przybył tu dziś rano.

Berno 17 listopada.

Rada związkowa mianowała delegatami na międzynarodową konferencyę w sprawie anarchizmu, mającą zebrać się 24 bm. w Rzymie, posła szwajcarskiego z Rzymu Carlina, prokuratora związku Scherba i członka rady Zselina.

Paryż 17 listopada.

Hiszpanie wręczyli wczoraj reprezentantom Stanów Zjednoczonych w komisyi pokojowej notę, w której Hiszpania stanowczo zastrzega dla siebie zwierzchnictwo nad Filipinami.

Paryż 17 listopada.

Wobec pogłosek, podanych wczoraj przez dzienniki, że śledztwo przeciw Picquartowi już zostało ukończone, „Journal" twierdzi, że rozstrzygnięcie gen. Zurlindena nastąpi dopiero w poniedziałek, jeśli zaś Picquart zostanie postawiony przed sąd wojenny, to rozprawa nie odbędzie się przed 12 grudnia.

Zamiaru urządzenia składek na szablę honorową dla Picquarta zaniechano na prośbę przyjaciół pułkownika.

„Siecle" oświadcza, że upoważniony jest do ogłoszenia, że gabinet na ostatniej radzie ministrów nabrał przekonania, iż w śledztwie przeciw Picquartowi zaszły jaskrawe nieprawidłowości i że tendencya prowadzących śledztwo zmierza ku temu, aby Picquarta jak najdłużej przetrzymać w więzieniu. Minister wojny został zmuszony do zrobienia użytku z przysługującego mu prawa i do zarządzenia w tej sprawie surowego śledztwa.

Paryż 17 listopada.

„Libre Parole" w formie kategorycznej zapewnia, że Rosya w ciągu pertraktacyj w sprawie Faszody kilkakrotnie ofiarowała się rządowi francuskiemu z chęcią interwencyi na korzyść Francyi.

Manchester 17 listopada.

W wygłoszonej tu wczoraj mowie, minister kolonii Chamberlain zaznaczył, że Wielka Brytania pragnie w Chinach tylko takich zdobyczy, aby morską pozycyę Anglii zabezpieczyć. Ugoda z Rosyą jeśliby się dała zawrzeć, byłaby bardzo pożądaną, ale minister z własnego doświadczenia przekonał się, że tąkie ugody tylko wtedy są trwałe, gdy obie strony mają w utrzymaniu ich swój interes, lub gdy jedna ze stron jest dość silną, aby zmusić drugą do dotrzymania warunków ugody. W istocie Wielka Brytania życzy sobie lepszej rękojmi, aby zapewnić sobie politykę wolnej ręki, niż ugodę papierową. Taką rękojmię możnaby znaleść tylko w ogólnem porozumieniu państw, aby w Chinach popierać politykę wolnego handlu.

W dalszym ciągu wyraził Chamberlain radość z tego, że stosunki W. Brytanii do Niemiec i do Stanów Zjednoczonych stały się serdeczniejsze i ściślejsze, niż były jeszcze niedawno. Interesy obu tych państw są te same co Wielkiej Brytanii. Nie ma mowy o zawarciu formalnego przymierza między Anglią a tymi państwami, bo Anglii takiego przymierza nie potrzeba. Może się sama obronić, ale jeżeliby zawarła przymierze, to jest w stanie tyleż dać swoim sprzymierzeńcom, coby od nich ewentualnie otrzymała.

W końcu mowy podniósł minister przyjaźne stosunki do tych państw, których interesy zgadzają się z interesami Anglii, wyraził jeszcze raz radość z powodu wzmagającej się przyjaźni z Niemcami i rzekł, że nie ma ani jednego miejsca na ziemi, na któremby interes Niemiec krzyżował się z interesem Anglii, z tego też powodu dobre stosunki z Niemcami są możliwe i bez stałego aliansu z nimi.

Dział ekonomiczny.

— **Losowania.** W ciągnieniu z 15 bm. w Budapeszcie losów Joszív główna wygrana 2.000 zł. padła na ser. 1630 nr. 70 — po 1000 zł. wygrały: ser. 3924 nr. 58, s. 6727 nr. 77 i s. 7467 nr. 68 — po 500 zł. wygrały: s. 1408 nr. 94, s. 1667 nr. 88 i s. 6551 n. 39.

W ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana 150.000 zł padła na s. 1135 nr. 2 15.000 zł. wygrała ser. 4679 nr. 40, wygrana 5.000 padła na s. 2605 nr. 12.

Co robić ze zmarzłymi ziemniakami.

Jeden z doświadczonych rolników podaje następujące rady, co należy czynić obecnie w gospodarstwach wiejskich, kiedy długotrwała posucha i przymrozki wpłynęły w wielu miejscach na usucie się kartofli.

Wobec nieustalonej jeszcze uprawy pod kartofle i obróbki tychże, jedni sadzą je w radlonki, a drudzy pod pług. Sadzone pierwszym systemem miałko kartofle więcej, drugim głębiej sadzone, mniej od mrozu ucierpiały. Także kartofle bardziej zielskiem zarosłe mniej ucierpiały. Dalej większe lub mniejsze zmarznięcie kartofli zależne jest od grubości pokrycia ziemi śniegiem.

Gdzie kartofle mniej ucierpiały, trzeba je po wykopaniu przebrać, gdzie zaś większy procent zmarzłych, przebranie nie opłaca się. Kartofle wybrane przed zakopcowaniem na zimę trzeba koniecznie przesuszyć, grubo suchą słomą przykryć, z następnie ziemią.

Pytanie teraz, co począć z kartoflami zmarzłemi?

Korzystne, o ile to jest możebnem, zużytkowanie zmarzłych kartofli w gospodarstwach bez gorzelni i krochmalni, jest dwojakie. Pierwsze polega na zadołowaniu kartofli i otrzymaniu z tychże po dość długim czasie czystej mąki kartoflanej, którą zużyć można jako domieszkę do paszy, zadawanej inwentarzowi. Ilość tej mąki jest bardzo mała, a co jest najujemniejszem to to, że służyć może za paszę po dłuższym dopiero czasie, kiedy często chodzi o zużytkowanie kartofli zimą, w porze, w której każdy gospodarz wysila się na jak najtańsze przezimowanie inwentarza. Dlatego też sposób ten nie jest dobrym.

Drugi sposób, bardzo korzystny i na czasie polega na fermentacyi, a to w sposób następujący: Przedewszytkiem należy jak najspieszniej kartofle zmarzłe wykopać, aby nie zagrzały się, sypać je w kopcach płytkich, wąskich i długich, przykrywając cienko słomą i ziemią.

Zaraz po wykopaniu, dla niedopuszczenia do gnicia kartofli i zyskania na czasie, należy wszystkie siły gospodarcze zużyć do następnej manipulacyi. Kartofle, na kilku przemysłem domowym zrobionych płókaczkach dobrze wypłókać, następnie drobno usiekać i wybrawszy odpowiedni szczelny budynek, na którym prawie w każdym gospodarstwie nie zbywa, tam sypać warstwę sieczki, z domieszką owsianych plew, jeżeli są, następnie warstwę posiekanych kartofli przesypując po trochu solą (na 1.000 korcy 4 worki soli) i tak dalej, aż do końca. Po przysypaniu kartofli warstwą sieczki, za każdym razem dobrze je udeptać (6 robotników wystarcza). Po ułożeniu tak wszystkich kartofli z sieczką, położyć na wierzchu całej masy ciężar, najlepiej cegłę na grubość 4—6 cegieł, lub w braku tejże, przykryć szczelnie deskami, a na nie nawieść ziemi. Następnie jeżeli są okna, szczelnie je zabić i drzwi lub wrota od budynku zamknąć. Wkrótce nastąpi silna fermentacya, wydająca bardzo przyjemny zapach winny.

Zużytkowanie paszy tej następujące: na 2 worki tej paszy, bierze się 10 lub więcej worków świeżej sieczki z domieszką owsianych plew, a jeżeli kieszeń pozwala, także na sucho ugniecionego makuchu lub otrąb, zmiesza się dobrze i znowu po silnem udeptaniu, pozostawia się do zagrzania samo przez się. Po 12 godzinach paszę tę zadawać. Wszelki inwentarz z chciwością ją zajada.

Jak w ogóle wszystkie pasze zadołowane i podlegające fermentacyi, często szkodzi ona ciężarnym matkom, pociągając za sobą porzucenie płodu, tasowczo więc nie można zalecać dawania im tej paszy.

Dla uniknięcia tego w gospodarstwach, mających fabryki, lokomobile, lub parniki, zaparzanie paszy tej po domieszce świeżej sieczki uskuteczniać należy parą w zakrytych kadziach, a wtedy pasza nie będzie szkodliwą dla płodu.

Paszą tą można wszystek inwentarz przezimować. Tak bydło rogate, jak owce, a nawet konie chętnie ją jedzą.

Nadmienić należy, że owcom trzeba przy zadawaniu wszelkiej paszy fermentowanej zadawać konieczne gałęzie choinowe, a w korytach z wodą do pojenia kłaść kawałki żelaza. Tym sposobem uniknie się bledniccy i obryzgiwania wełny.

Właścicielom ziemskim, którzy zmuszeni są ze zmarzłych kartofli pędzić wódkę, także służyć można radą praktyczną. Wiadomo, że zmarzłe kartofle po roztajaniu źle parują. Czasem połowa kartofli zostaje surowych, ztąd zcukrowanie i fermentacya zacieru bardzo słabe i pociągające za sobą bardzo złe wydatki, a temsamem niepowetowaną stratę. Parowanie kartofli zmarzłych a roztajałych jest utrudnionem, ponieważ kartofle zasiadające się w parniku, zbijają się w masę, nie przepuszczającą pary.

Głównie zaradzić można nieprzenikaniu pary przez postawienie w parniku, przy sypaniu do niego kartofli, kilku drążków, w równem od siebie oddaleniu, obwiniętych grubo prostą słomą, skutkiem czego para znajduje dostęp do kartofli we wszystkich miejscach parnika. Sposobu tego w danych razach używano z dobrym rezultatem.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17 listopada 1898

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 210·— do 213·—. Kolei Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 290·— do 293·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 378·— do 388·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. 200 — do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 205·— do 212·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·50 do 97·20. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los w 50 lat 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·90 do 101·60. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 98·— do 98·70. Towarz. kredyt. gal. emsk. 4% (I. emisya) 97·30 do 98·—. 4% lo. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 95·30 do 96.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·—. Bukow. funduszu pro-pinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczka krajowa 6% w. a. 104·— do 100·50 4½% 101·20 do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 97·50 do 98.20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 28·50 Losy miasta Stanisławowa 51·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9·52 do 9·62. Półimperyał 9·50 do 9·60. Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·40 do 1·28·40. 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń d. 17 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Alpiny 177·70, Kredyty węgierskie 382 —, Anglo-banki 153·50, Unionbanki 290·50, Losy tureckie 58·40, Staatsbany 355 —, Tytoniowe 120·50, kolej Elbethal 258·50, Bank dla krajów koronnych 223·—, Bank związkowy 261·—, Węgierska renta papierowa 97·75, Kredytowe ziemskie —·—, Kredyty 353·12, Rima-Murania 266·25. Rubel papierowy —·—

Budapeszt d. 17 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty węg. —·—, Węg. pożyczka prem. 161·50, Węgierski bank kredyt. 382·50, Węgierski bank eskontowy 256·50, Węgierski bank hipoteczny —·—, Węgierska renta koronowa 97·75, Rima-Murania 265·75.

Berlin d. 16 listopada. Przed zamknięciem wczorajszej giełdy notowano: Kredyty 231·40, Staatsbany 151·— Lombardy 30·50, Losy tureckie 111·25.

Wiedeń d. 17 listopada. (Telegram „Gaz Na .) Dzisiaj o godzinie 2 minut 10 po południu notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 352·75, węg. zakład kredytowy 381·50, anglobanki 153·50, landerbanki 221·50, koleje panstwowe 353·50, elbethal 258·25, akcye tytoniowe 119·25 alpiny 177·—, losy tureckie 57.75, unionbanki 290·50 ruble 128·12, renta hiszpańska — —.

Z rynków towarowych.

Lwów d. 17 listopada. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej") Pszenica 8·75 do 9·—, żyto 7·25 do 7·50, jęczmień browarny 6·50 do 6·80, jęczmień pastewny 5·50 do 5·75, owies 6·30 do 6·60, rzepak 11·— do 11·25, groch 0·— do 0·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane 0·— do 0·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do 0·—, koniczyna czerwona galic. 45 — do 52·—, szwedzka —·— do —·—, biała 35.— do 42·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·30 do 5·50, nowa —·— do —·— chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na 56 kl. od 70·— do 125·—, spirytus gotowy 16·75 do 17·25, na termina od 13·75 do 14·—, tymotka 15·— do 17·— Waranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 17 listopada.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 9·53 do 9·58 pszenicę na jesień 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·36 do 8·38, owies na maj-czerwiec —·— do —·— owies na wiosnę 6·22 do 6·24, kukurudza na maj-czerwiec 4·96 do 4·99 rzepak na sierp.-wrześ. —·— do —·—

Spirytus kontyngentowy 10.000 l. ‰ zaraz do od dnia 17·70 do 17·90.

Budapeszt d. 17 listopada. Pszenica na marzec 9·65 do 9·67, na wrzesień —·— do —·—, na październik 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 8·28 do 8·30, na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na październ. 0·00 do 0·00, owies na marzec 5·95 do 6·97, na wrzesień 0·00 do 0·00, pszenica na jesień 0·00 do 0·00, kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00, kukurudza na maj 1899 r. 4·66 do 4·67, rzepak na sierpień 1899 12·45 do 12·55.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 17 listopada.

Hotel Żorża. M. hr. Drohojowska z Wiednia, M. hr. Pinińscy z Koszułowic, dr. prof. Mikulicz i dr. Chlumsky z Wrocławia, F. Kunz z Hawryk, W. Tyszkiewicz z Brodów, T. Wysocki z Uwina, A Marin z Synoutz, S. Hahn z Krechowa.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. października 1898.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	6·45	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·30	z Zimnej Wody od 8. maja do 11. września włącznie.
„	7·40	z Janowa
„	7·50	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	7·55	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	9·05	z Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wieliczki, Mezö Laborcz (Pesztu) Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Ickan (Suczawy).
„	10·45	z Jarosławia, Lubaczowa
„	1·01	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki i Now. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl
osobowy	1·40	ze Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa.
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·00	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
„	5·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
„	5·40	z Ickan, Suczawy, Bernometu, Seretu, Kozowy. Podwysokiego
„	5·55	ze Sokala, Bełzca i Lubaczowa
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) z Chabówki i Orłowa przez Tarnów, Rzeszów i Przemyśl; Sambora przez Przemyśl.
osobowy	6·10	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Lubaczowa przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Sanoka M. Laborcz (Pesztu) przez Przemyśl.
osobowy	9·10	z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Lubaczowa przez Jarosław, Jasła, Rymanowa, Krosna, Iwonicza, Mezö-Laborcz przez Przemyśl.
pospiesz.	9·39	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na Podzamcze
„	9·45	z Ickan (Gałaczu, Jass) Suczawy, Kimpolungu Husiatyna, Podwysokiego, i Kozowy;
„	9·55	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec główny
osobowy	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa, Borysławia.
„	2·15	ze Stryja, Kałusza, Borysławia.

Pociąg odchodzi ze Lwowa.

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głów.
„	6·05	do Ickan, Kozowy, Husiatyna, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podz.
„	8·35	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Lubaczowa przez Jarosław.
osobowy	8·45	do Janowa
„	8·50	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Chyrowa, Stróża przez Tarnów
„	9·15	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa
„	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego
„	9·53	do Podwołoczysk itd. jak wyżej z dworca Podzamcze.
„	9·55	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
„	10·55	do Ickan, Sepowa, Bernomethu, Radowiec, Suczawy
„	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15. września w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Ickan, Podwysokiego Kozowy, Kałusza, Husiatyna, Kороmezo, Seretu przez Kołomyję
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·00	do Stryja, Skolego, Chyrowa
„	4·55	do Jarosławia, Sambora przez Przemyśl.
Noc		
osobowy	4·10	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki
„	5·20	do Ławocznego (Munkaczu, Pesztu) Borysławia
„	6·30	do Ickan, Radowiec, Kimpolung, Suczawy
„	6·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu)
„	6·55	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·00	do Ławocznego, (Munkaczu, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·10	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·15	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·44	do Janowa
„	10·05	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec Nowosielicy, Suczawy
pospiesz.	10·40	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi ramkami.** *— Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej,* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową,* jako na źródło, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.